

Janusz Jasiński

Kilka uwag o artykule Jörga Hackmanna "Potrzeba zmiany"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 277-281

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE i POLEMIKI

Janusz Jasiński

Kilka uwag o artykule Jörga Hackmanna „Potrzeba zmiany”*

Jörg Hackmann, naukowy pracownik Uniwersytetu w Greifswaldzie, należy do młodszego pokolenia historyków niemieckich. Od kilku już lat ukazują się jego prace na temat historiografii polskiej i niemieckiej odnoszącej się do Prus Wschodnich i Zachodnich. Główne jego dzieło z tego zakresu obejmuje okres od czasów krzyżackich po lata ostatnie¹. Autor śledzi w swych studiach m.in. rozmaite błędy, nachylenia nacjonalistyczne itp. wynikające z różnych ideologicznych uwarunkowań. Czyni to raz lepiej, raz gorzej. Przy czym za grzechy omawianej literatury mniej więcej równomierną winą obarcza historyków niemieckich i polskich, z czym nie zawsze można się zgodzić. Tendencja ta doszła do głosu i tym razem, w artykule ogłoszonym w „Borussii”.

Stwierdza Hackmann, że historykom polskim i litewskim w ostatnich dziesięcioleciach chodziło głównie o przedstawienie „historii narodowej”. Jest to duże uproszczenie, bo stosunek do „historii narodowej” zależał od prezentowanej epoki. Od czasów krzyżackich do ery nowożytnej historyków polskich interesowała państwowość Prus Krzyżackich i Prus Książęcych, relacje tych organizmów z Polską, osadnictwo staropruskie, litewskie, oczywiście polskie, ale i niemieckie. Te ostatnie w mniejszym stopniu, ponieważ już wcześniej historycy niemieccy skutecznie je badali. Równomiernie rozłożone akcenty — jeśli chodzi o zagadnienia polskie, niemieckie i innych etnosów — każdy uważny czytelnik dostrzeże chociażby w *Historii Pomorza* pod red. Gerarda Labudy. Ale i środowiska olsztyńskie, czy toruńskie nie ograniczały się do badań aspektów narodowych, wykazałem to w świeżo opublikowanym artykule². Jeśli w całości kształcie badań polskich przeważały tematy polskie, to wynikały one z zaniechań ich przez stronę niemiecką, która wszak badania regionalne prowadziła już dawniej, mając ku temu znacznie lepsze możliwości (kadrowe, źródłowe, organizacyjne, finansowe) niż strona polska. Wystarczy wskazać na pominięte biogramy osób w różny sposób powiązanych z Polską i polsnością w *Altpreussische Biographie*. Dopiero Tadeusz Oracki nadrobił zaniedbania Niemców, co uczciwie przyznał niemiecki recenzent warmiński³. Ale i tak Oracki poszedł

* J. Hackmann, *Potrzeba zmiany. Głos za rewizją w uprawianiu historii Prus Wschodnich*, Borussia, 22/2000, ss. 64—72.

1 J. Hackmann, *Ostpreußen und Westpreußen in deutscher und polnischer Sicht. Landeshistorie als beziehungsgeschichtliche Problem*, Wiesbaden 1996, s. 462.

2 J. Jasiński, *Polska wobec historycznego dziedzictwa Prus Wschodnich po 1945 r.*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z. Mazura, Poznań 2000, ss. 45—54.

3 W. Thimm, rec. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, *Zeitschrift f.d. Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, Bd. 43, 1985, ss. 160—161.

znacznie dalej w stronę niemiecką niż *Altpreussische Biographie* w stronę polską.

Trzeba tu zwrócić uwagę na jeszcze inną prawdę. Dla historyków (nie tylko dla nich), nawet najbardziej obiektywnych, zawsze najbliższa będzie własna ojczyzna, co odbija się i w ich piśmarstwie. Przeto, gdy piszą historię powszechną, to i tak stosunkowo najwięcej miejsca poświęcają swojemu krajowi. Zaś historycy zachodnioeuropejscy niejako automatycznie po macoszemu traktują Europę Wschodnią, preferując Europę Zachodnią, na co wskazuje m.in. renomowany historyk angielski Norman Davies⁴.

Teraz przechodzę do mojej osobistej sprawy, chociaż nie tylko mojej.

Zadaje Hackmann retoryczne pytanie: „czy właściwe jest przedstawianie zjawisk społeczno-politycznych według kryteriów narodowych. Przykładowo, konflikty między konserwatystami a liberałami potraktowano jako »problematykę niemiecką«. Chodzi o moje rozdziały w *Historii Pomorza* (t. III, cz. 2, Poznań 1996, pod red. G. Labudy). Tak więc to, co uważam za zaletę mego wykładu, zostało poddane surowej, chociaż nieprzemysłanej krytyce. Zajmowałem się całym społeczeństwem Wielkiego Pomorza. Zaznaczając w inkryminowanym przez Hackmanna tytule rozdziału treść moich rozważań (*Niemiecka problematyka polityczna i narodowa*), dałem do zrozumienia czytelnikowi już na samym wstępie, że kształtowanie się i rozwój stosunków politycznych do 1847 r. były domeną tylko o społeczeństwa niemieckiego. Bo nawet szlachta polska w Prusach Zachodnich przed Wiosną Ludów nie uczestniczyła w życiu politycznym. A po drugie — chodziło mi o zaznaczenie, że proces tworzenia się narodu niemieckiego przebiegał zgoła inaczej niż polskiego i litewskiego. Począwszy od pierwszych dziesięcioleci XIX w., w historii Prus Wschodnich i Zachodnich nie można nie dostrzegać odmiennych problemów językowych i narodowych ludności niemieckiej, polskiej, litewskiej, a także żydowskiej.

Zarzuca mi dalej autor, że na powstanie listopadowe patrzę „z perspektywy polskiego ruchu narodowego”. Nic bardziej fałszywego. O ruchu polskim nie pisałem, bo go w tym czasie nie było, w Prusach Zachodnich narodził się dopiero w połowie XIX w. (choć jego zaczątki można dostrzec już w połowie lat trzydziestych), a w Prusach Wschodnich znacznie później. Natomiast niewątpliwie echa roku 1831 i pobyt żołnierzy polskich na tym terenie, głównie w Prusach Zachodnich, miały wpływ na odrodzenie polskość. Co innego jednak świadomy ruch polski, a co innego uwarunkowania, dzięki którym mogła kształtować się polska świadomość narodowa. Zresztą w rozdziale tym poświęciłem znacznie więcej uwagi stosunkowi rządu pruskiego i społeczeństwa niemieckiego do powstania i powstańców niż relacjom tych ostatnich z ludnością polską. Tak więc zarzut został wyssany z palca.

Kolejne nieporozumienie. Z punktu owej narodowej „perspektywy” miałem patrzeć także „na dużą część rewolucji 1848 r.” Cóż na to poradzę, że w okresie Wiosny Ludów powstała Liga Polska, Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej, że działacze polscy wystawiali kandydatów polskich do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie, że upowszechniało się czytelnictwo gazet polskich itd. W imię jakich to zasad miałbym ważne te zagadnienia pomijać? Czyżby dla autora każdy wątek narodowy kojarzył się z nacjonalizmem? Píše on dalej, że

4 N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, *Wstęp*.

moje ustępy o ruchu polskim stanowią „dużą część rewolucji 1848 r.” W rzeczywistości na dziesięć podrozdziałów, sprawom polskim poświęciłem tylko trzy. Niech czytelnik osądzi, czy było ich zbyt wiele.

Hackmannowi przeszkadza nawet zdanie Kazimierza Ślaskiego zamieszczone w *Historii Pomorza* (t. II, cz. 1), że skutki germanizacji były łagodzone przez wyższy przyrost naturalny ludności polskiej i litewskiej. Ślaski, historyk poznański, pisał o zagadnieniach demograficznych Pomorza. Jego zdanie jak najbardziej związane było z tematem podrozdziału *Przesłanki zachodzących zmian i problem ich prawidłowości*. Dodajmy tu, o czym milczy Hackmann, że Ślaski w tym miejscu odwołał się do cenionego przez historyków polskich i niemieckich dzieła Petera Böhninga⁵. Niemniej autor poznański został także zaliczony do nacjonalistów, jeśli nie nazistów.

Hackmann nie chce przyjąć do wiadomości, podobnie jak wielu innych historyków niemieckich z Walterem Hubatschem na czele, że ostrą politykę germanizacyjną prowadził po 1815 r. już nadprezydent Theodor von Schön. Jest to postać ubóstwiana przez część historyków niemieckich. Ja także uważam Schöna za wybitną osobowość pierwszej połowy XIX w. Jednakże należał on do największych germanizatorów epoki porozbiorowej. Udowadnia wspomniany Peter Böhning, że w sposób zdecydowany walczył z Kościołem katolickim i polsnością. Już wcześniej w podobny sposób ocenił go inny niemiecki autor, Martin Broszat⁶. Ale nazwiska Schöna Hackmann nawet nie wymienił. Natomiast denerwuje się tym, że „stosunki międzyetniczne” — jak je enigmatycznie określił — z początku XIX w. przedstawiamy „w kategoriach ostrego konfliktu narodowego, jaki rozwinął się dopiero pod koniec tego stulecia”. Zarzut ten tyle ogólnikowy, co rozproszony, wprost nie przystoi autorowi, który udowodnił, że zna literaturę polską. Na problem polityki językowej władz pruskich należy patrzeć różnorodnie, zależnie zwłaszcza od okresów i podokresów, w których ją prowadzono, np. przed i po powstaniu listopadowym. Otóż już za czasów Schöna ludność nieniemiecką germanizowano w imię interesów państwowych, zarazem narodowych, skoro wcióż chciano wpoić jej „deutsche Sprache”, „deutsche Kultur”, a nawet „deutsche Gesinnung”⁷. Co w naszym sporze oznaczają słowa Schöna, że ze Słowian zamierzał uczynić Niemców? A więc nie tylko wiernych Prusaków. Lub gdy pisał, że katolicyzm wzmacnia polonizm. Stąd usiłował pomniejszać wpływy pierwszego. Pomijam tu rozpowszechnione poglądy niemieckie o wyższości języka niemieckiego nad nieniemieckimi, czemu sprzeciwiali się wyjątkowo w prowincji pruskiej Mrongowiusz, a w Poznaniu Niemiec, Samuel Kaulfuss. W 1845 r. w anonimowej pracy stwierdzano istnienie konfliktu pomiędzy narodowością polską a niemiecką. Ponieważ „bliższa ciału jest koszula niż kozuch” — pisano w niej — przeto państwo pruskie miało moralne prawo ograniczać żywioł polski. Są to poglądy niemal identyczne

5 P. Böhning, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreußen 1815—1871. Ein Beitrag zum Integrationsprozeß der polnischen Nation*, Marburg/Lahn 1973.

6 M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, przełożyli E. Kazimierczak, W. Leder, Warszawa 2000, s. 105: „Wbrew Berlinowi forsował on [Schön — J. J.] zdecydowanie politykę wtapiania w Prusy polskich terenów Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej także poprzez germanizację szkolnictwa” (wyd. niem. 1963 i 1972).

7 J. Jasiński, *Polityka językowa nadprezydenta Theodora von Schöna w pierwszej połowie XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1998, nr 4, ss. 571—586.

z tymi, które pół wieku później głosił Ostmarkenverein. Jeśli chodzi o stronę polską w walce językowej w pierwszej połowie XIX w., to także dostrzegamy duże zróżnicowanie. Na pewno Mazurzy, broniąc się przed niemczyzną, nie kierowali się pobudkami narodowopolskimi. Ale już u Gizewiusza motyw ten od czasu do czasu dochodzi do głosu. Tak zresztą rozumieli publicystykę Gizewiusza jego niektórzy przeciwnicy, jak np. Wincenty Balicki, pastor w Rynie. Natomiast w czasie Wiosny Ludów na Pomorzu Gdańskim, Liga Polska, organizując akcję petycyjną w obronie języka polskiego w sposób otwarty, a nawet demonstracyjny odwoływała się do argumentów narodowych. Oto jej główny cel, oficjalnie zapisany w statucie: „Obrona praw i swobód narodowych wobec rządu, sejmu i opinii publicznej tak w kraju jak i za granicą”. Na tle narodowym dochodziło do konfliktów nie tylko z władzami pruskimi, ale także ze społeczeństwem niemieckim, chociażby z okazji wyborów do sejmu pruskiego już w czasie rewolucji 1848/49. Nie miejsce tu na przedstawianie całości polityki germanizacyjnej i obrony przed nią. Niebawem Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego wyda monografię na temat kwestii językowej na Mazurach w pierwszej połowie XIX w. Może ona przekona wreszcie niedowiarków o istnieniu wojny językowej w Prusach Wschodnich już w tak wczesnym okresie.

Biorąc pod uwagę powyższe, ale jak widać nie udowodnione zarzuty, Hackmann oskarża mnie i innych autorów *Historii Pomorza*, a także Stanisława Achremczyka za *Historię Warmii i Mazur* (1982), o to, że przyjęliśmy tezę „stanowiące z wierciadlane odbicie argumentacji Maschkego” [podkr. — J. J.]. Nie zorientowanemu czytelnikowi należy się informacja, kim był ów Maschke. Oto dotychczas rzetelny mediewista, w okresie III Rzeszy całkowicie poddał się ideologii nazistowskiej. Zacytujmy opinie o nim dwóch historyków polskich zajmujących się historiografią niemiecką. Henryk Olszewski (1982): „fałszerz dziejów Polski i przeszłości stosunków niemiecko-polskich”; „Erich Maschke, znany z wielu prac przepełnionych nienawiścią do Polski i Polaków”⁸ Olszewski miał na myśli dzieła Maschkego z okresu III Rzeszy. Postacią Maschkego zainteresował się w specjalnym artykule Marian Biskup, znawca dziejów Zakonu Krzyżackiego. Oceniał on piarstwo Maschkego w okresie weimarskim generalnie pozytywnie, bez żadnych uprzedzeń z uwagi na jego postawę w III Rzeszy. Ale nie mógł go chwalić za późniejszą twórczość. W 1935 r. Maschke wydał książkę *Der deutsche Ordensstaat. Gestalten seiner großen Meister*. Historyk toruński napisał o niej: „dokonał próby związania państwa średniowiecznego Zakonu w Prusach z doktryną narodowego socjalizmu...”; „Dzisiejszy badacz dostrzega jednak nie tylko ten nacjonalistyczny aspekt, ale prezentystyczną próbę dopasowania systemu i ideologii średniowiecznego państwa zakonnego do ideologii państwa narodowosocjalistycznego z »Führerprinzip« oraz przygnębiające uproszczenie obrazu, składu i celów stanów pruskich”. Tegoż samego roku Maschke opublikował drugą pozycję *Das germanische Meer. Geschichte des Ostseeraumes*. O niej i poprzedniej wyraził się Biskup następująco: „Te dwie ostatnie prace Maschkego powstałe w kręgu

⁸ H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa—Poznań 1982, s. 247, 582.

królewieckim i ogłoszone w 1935 r. dowodziły swoistej degeneracji wysokiej klasy badacza, który po prostu stawał się »politycznym« historykiem»⁹.

Tak więc Hackmann, który z jak najgorszej strony zna dzieła nazisty Maschkego z lat trzydziestych, przyrównując je do mojego pisarstwa i moich kolegów, przekroczył dopuszczalne granice przyzwoitości. Natomiast dr. Robertowi Tracie, byłemu pracownikowi Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, redaktorowi „Borussii”, stawiam pytanie, jak dalece w swojej tolerancji ma prawo dopuszczać do druku słowa insynuacji wobec tych historyków, którzy mają odmienne zdanie niż Jörg Hackmann?

9 M. Biskup, *Reprezentanci kręgu królewieckich historyków Erich Maschke i Karl Kasiske*, w: *Dzieje historiografii Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich 1920—1939 (1944)*. (Kierunki, ośrodki, najwybitniejsi przedstawiciele). *Materiały sesji w Toruniu 15—16 XI 1991 r.*, pod red. A. Tomczaka, Toruń 1992, ss. 146—147.